Rok XI. Lwów 12 lipca 1889. **Nr. 13.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.

Prenumerata wynosi:
w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi:** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.



BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Swięto: Najśw. Serca Jezusowego

podniesione zostało ***ad ritum Duplicis primae classis*** (*sine octava*). Dotyczący dekret św. Stolicy apost. przytaczamy tu w całości:

Decretum urbis et orbis.

Altero nunc elabente saeculo, ex quo Redemptoris nostri praecipua caritatis beneficia, sub Ipsius Sacratissimi Cordis Symbolo, cultu peculiari, mirifice in dies adaucto, a Fidelibus recoli coepta sunt; enixas iteratasque preces Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII quamplurimi sacrorum Antistites, cleri etiam ac populi vota depromentes, undique porrexerunt, ut Festum SSmi Cordis Iesu, a fe. re. Pio Papa IX sub ritu Duplici majori universae Ecclesiae praescriptum (Decr. S. R. C. 23 Augusti 1856. *Ex quo.*), deinceps ad ritum Duplicis primae classis, citra obligationem festivi praecepti, elevare dignaretur.

Porro Beatissimus Pater, Cui nihil potius est quam ut Fideles *crescant in gratia et cognitione Domini Nostri Iesu Christi*, Ipsiusque *sciant supereminentem scientiae caritatem*, huiusmodi supplicia vota libentissime excepit: eo praecipue animum Suum intendens, ut gliscentibus impietatis conatibus, Fideles in hac saluberrima devotione perfugium et munimen inveniant, et vehementiori erga amantissimum Redemptorem amore inflammati, digna Ei laudis et placationis obsequia persolvant, simulque pro Fidei incremento et Christiani populi pace atque incolumitate divinas miserationes ferventius inplorent. Hisce permotus Beatissimus ipse Pater, Sacrorum Rituum Congregationis audito consilio, de speciali gratia et privilegio, decernendum censuit:

Nulla facta immutatione relate ad eos, qui amplioribus ex Apostolicae Sedis Indulto gaudent privilegiis, Festum Sacratissimi Cordis Iesu ritu *Duplicis primae classis* sine Octava in universa Ecclesia amodo celebretur; absque praecepto audiendi Sacrum, et a servilibus operibus abstinendi.

Idem Festum feria VI post Octavam Corporis Christi, tamquam in sede propria, recolatur; et nonnisi Solemnitatibus ritus Duplicis primae classis universalis Ecclesiae, nempe Nativitatis S. Ioannis Baptistae, ac SS. Apostolorum Petri et Pauli, nec non Festis particularibus eiusdem ritus, ceu Dedicationis, ac Titularis Ecclesiae, locique Patroni, quando haec sub duplici praecepto fiant, locum cedat: quibus in casibus, die immediate ea Festa insequenti, veluti in sede propria, reponatur.

In concurrentia Festi SSmi Cordis Iesu cum die octava Corporis Christi, Vesperae integrae fiant de eadem Octava, sine ulla Commemoratione, attenta indole peculiari utriusque Festi. Quoad concurrentiam vero cum Duplicibus primae classis, ambae Vesperae ordinentur ad tramitem rubricarum et decretorum Sacrae Rituum Congregationis.

Insuper ad Fidelium pietatem erga Sacratissimum Cor Iesu impensius fovendam, Sanctissimus Dominus Noster libens ultro concessit, ut in cunctis Ecclesiis et Oratoriis, in quibus die festo, sive proprio sive translato, ipsius Sacri Cordis Iesu, coram Sanctissima Eucharistia persolventur divina Officia; clerus et populus, qui hisce Officiis intererit, easdem lucretur Indulgentias, quas Fidelibus, divinis Officiis per Octiduum Corporis Christi adsistentibus, Summi Pontifices elargiti sunt.

In iis vero Ecclesiis et Oratoriis, ubi feria VI, quae prima unoquoque in mense occurrit, peculiaria exercitia pietatis in honorem Divini Cordis, approbante loci Ordinario, mane peragentur; Beatissimus Pater indulsit, ut hisce exercitiis addi valeat Missa votiva de Sacro Corde Iesu; dummodo in illam diem non incidat aliquod Festum Domini, aut Duplex primae classis, vel Feria, Vigilia, Octava ex privilegiatis: de cetero servatis rubricis.

Voluit demum Sanctitas Sua, ut super hoc Decreto expediantur Litterae Apostolicae in forma Brevis. Die XXVIII Iunii, festo Sanctissimi Cordis Iesu, anno MDCCCLXXXIX.

Carolus Card. *Laurenzi*, S. R. C. Praefectus.
L. † S. *Vincentius Nussi*, S. R. C. Secretarius.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXXVIII.

Kazanie na uroczystość ś. Franciszka z Assyżu.

Dwojakie jest nauczanie: jedno słowem, drugie życiem. Jedno, głosi prawdy Boże ku wierzeniu, drugie wiedzie żywot święty, ku naśladowaniu. Jedno i drugie najdoskonalej spełnił Jezus Chrystus, a przez to był dla nas drogą prawdy i żywotem. Odchodząc ze świata do Ojca, Chrystus zostawił w Kościele swoim i prawdę nauki swej

i świętość życia swego. Wysłał Apostoły i ucznie w świat, mówiąc: *idąc tedy nauczajcie wszystkie narody* (Mat. 28, 19). Nauczajcie ich waszem kazaniem, jak wierzyć, a waszem życiem, jak żyć mają. *A oto ja jestem z wami po wszystkie dnie...* (Mat. 29. 20). Będę strzegł prawdy mojej, izby nie ustała; będę wzbudzał świętość moją, i Świętych wybranych moich zawsze stawiał przed oczy wasze.

Oto dzisiaj uroczystość, jednego z Apostołów świętości życia, co wzorem czynów swoich, więcej dusz Chrystusowi zyskał, niż tysiące kaznodziei i kazań. I on był naczyniem wybranem, co imię Chrystusa niosło przed narody: nie słowem lecz życiem. Patrzmyż na to życie, w którem tak promieniejeChrystus, że i Franciszek św. mógł wyrzec za Apostołem narodów: *a żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Gal. 2. 20). Życie to cnót pełne, lecz najjaśniejsza gwiazda na niem świeci: poświęcenie.

I. Nie ma człowieka, coby nie chciał być dobrym; ale chcieć tylko, to rzecz bardzo tania. Mało jednak jest dobrych, bardzo mało świętych, bo być dobrym, to bardzo wiele kosztuje. Są tacy, co mają wiele dobrych chęci, lecz nic nie czynią, i takiemi chęciami jest brukowane piekło. Są tacy co czynią ile im się podoba, t. j. miłują Boga, o ile się to z miłością własną zgadza, są dobrymi, dopóki to ich nic nie kosztuje; to leniwcy, o których mówi Duch ś.: *chce i nie chce leniwiec* (Przyp. 13. 4). Są wreszcie, co pomni na słowa Chrystusowe: *Królestwo niebieskie gwalt cierpi, a gwałtownicy porywają je* (Mat. 11. 12), czynią dobre z ochotą.

Jak dziecię każde z boleścią na świat przychodzi i jest dziecięciem boleści swej matki, tak cnota i świętość muszą być bolem okupione. Innej cnoty nie zna Bóg, nie zna Chrystus, jeno tę, co jest owocem trudu, walki i boleści. Tak wyrokują Pisma Boże: *zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie....* (Jan 16. 20). *Którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością... — idąc szli i płakali, rozsiewając nasienie swoje, ale wracając się, przyjdą z weselem...* (Ps. 125. 5. 6). Oto wola Boża, iż bez bolu nie ma cnoty, bez poświęcenia nie ma świętości. Nie raz ludzie chcą sobie tworzyć cnoty łatwe, tak jak dzieci, nie mając prawdziwych pieniędzy, bawią się blaszkami. Taką cnotą można nie raz oszukać drugich, czasem samych siebie, ale nigdy Boga. Cnota powinna być słodką dla drugich, ale dla tego, co ją pełni, jest gorzką i ciernistą. Człowiek cnotliwy jest męczennikiem, nie krwi lecz łez, nie poświęca życia doczesnego, lecz poświęca szczęście i pociechy życia. Męczennicy, cierpiąc niezmierny ból w ciele, nieraz byli napawani roskoszą w duchu, nieraz w najkrwawszej męce uśmiechali się i nucili radosne hymny. Nie szczędzi też Bóg Wyznawcom swych łask i orzeźwień. On rzekł: *Jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego, matki i żony, dzieci i braci i siostr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem moim.* Oto warunki cnoty, ciężkie i straszne, jak krwawy krzyż; dlatego Chrystus zaraz dodał: *Kto nie nosi krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim* (Łuk. 14. 26. 27). W sumieniu jednak sprawiedliwego, w najgłębszych tajnikach duszy, tam złożona jest owa manna, którą żyje cnotliwy w pustyni życia, tam tryska żywe źródło wód Zbawicielowych i kwitną palmy równe męczeńskim.

II. Wzorem najwyższej i najlepszej cnoty jest Bóg-człowiek, Jezus Chrystus. On jest drogą, prawdą i żywotem naszym. Kto postępuje za nim, ten nie idzie w ciemnościach. Chrystus na to zeszedł na ziemię, aby nas zbawić nauką słowa i życia, i zasługą krwi i śmierci swojej. On rzekł o sobie: *iżaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus...* (Łuk. 24. 26). Z woli Bożej trzeba było do zbawienia, cierpienia. *Wyniszczył samego siebie: przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi... stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.* (Filip. 2. 7. 8). Będąc posłusznym Bogu, wyniszczył się, poświęcił wszystko, aby zbawić świat. To duch Chrystusa: poświęcenie. *A jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego* (Rzym. 8. 9). Tych, *którzy są wezwani podług postanowienia święci... przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego* (Rzym. 8. 28).

Oto, patrzcie — krzyż, a na nim Chrystus biedny, zelżony, zraniony. Pod krzyżem klęczy człowiek, Serafin miłości, męczennik poświęcenia — Franciszek z Assyżu. On już Chrystusów, a *którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami.* Jak Adam przed grzechem czysty i święty, a *błogosławieni czystego serca, albowiem oni posiędą ziemię*, tak odnawia Franciszek cuda pierwszych dni stworzenia. Gdzie stąpi, tam raj — zwierz leśny kładzie się u stóp jego, a rzesze ptactwa wtórują pieśniom jego. I płyną z ust świętych słowa rzewnej prostoty, niby hymn młodzianków z pośród płomienia nucących: *Błogosławcie wszystkie sprawy Pańskie Panu, chwalcie, a wywyższajcie Go na wieki... Błogosławcie niebiosa.. błogosławcie wody... błogosławcie gwiazdy niebieskie... błogosławcie błyskawice i obłoki... Niech błogosławi ziemia Pana, niech chwali, a wywyższa Go na wieki* (Daniel. 3, 57 itd.). Jakże miła ta modlitwa Bogu! Ona płynie z serca, co poświęciło wszystko, byle należeć zupełnie do Boga, byle posiąść Boga.

Franciszek stał się ubogim, bo jego Pan, z bogatego nieba, zstąpił na biedną ziemię, a na ziemi był jednym z maluczkich, najubozszych. Źle i smutno ubogiemu, bo pieniądz. to miękki spoczynek, to kwiat roskoszy, to pomost, co każdą przepaść wyrówna, klucz, co każdą bramę otwiera. Ale święty Chrystusowy pamięta, iż liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn człowieczy nie miał gdzie głowy skłonić; iż nie godzi się, aby pod głową, cierniem skłutą, członki różami się wieńczyły. On nie lęka się przepaści w około — niechaj świat cały się usunie i odepchnie go, byle miłość Boża rzuciła mu pomost na bezpieczny brzeg wieczności. Niech wszystkie drzwi i serca zamkną się przed nim, z Chrystusem nie inaczej się stało, byle brama niebios otworzyła się. — a do niej jest jeden tylko klucz: Krzyż święty. W tem cała tajemnica cnoty— umieć poświęcać się i poświęcać wszystko, jak Chrystus poświęcił się i wyniszczył za nas. Tak czynili wybrani Boży i tym blaskiem poświęcenia, lśni życie Franciszka z Assyżu. Mógł powtórzyć za Apostołem Pawłem: *z Chrystusem jestem przybity do krzyża, a żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Gal. 2. 18).

Klęczy pod Krzyżem Franciszek, a Chrystus ze swych pięciu ran spuszcza niby pięć strumieni światła, i trafia jego nogi, ręce i bok, i znaczy sługę swego ranami swemi. Co w duszy Franciszka oddawna zaszło, to cudem Bożym ujawia się w ciele. Ś. Paweł, ten wielki miłośnik Krzyża, chlubi się: *ja piętna Panu Jezusowe na ciele moim noszę* (Gal. 6. 17). Odtąd i Franciszek, wielki Apostoł wieków średnich, tą łaską Ukrzyżowanego się szczyci, i On za Apostołem narodów mówi: *a nie daj Boże, abym się chlubić miał, jeno w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez Którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu* (Gal. 6. 14).

Domówienie. Jak Chrystus P. zbawił świat cierpieniem, a Święci, idąc w Jego ślad, szli po cierniach poświęceń, do chwały swojej, tak i my inaczej się nie zbawimy, jeno Krzyżem i poświęceniem. *Jesteśmy z Chrystusem pospołu pogrzebieni w śmierć... by jako Chrystus wstał z martwych, tak i my żebyśmy w nowości życia*

chodzili. Bo jeźliśmy się wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci Jego: społem i zmartwychwstani będziemy (Rzym. 6. 4. 5). Oto prosty warunek zbawienia: poświęcać się i cierpieć. Nie ma zasługi, co nas nic nie kosztuje. Co najtrudniejsze, najbolesniejsze, to ma najwyższą wartość przed Bogiem. Pieniądze można znaleść, i w tem nie ma zasługi; można po kimś lub od kogoś otrzymać i to mało warte; można z trudem zarobić i to szczera zasługa i w tej pracy rzeczywista wartość. Cnoty nie znajdziesz, w spadku lub podarunku nie weźmiesz, ale własną krwią i łzą wywalczyć musisz. Więc nie ten, co wiele ma, lub wiele znaczy, lecz co wiele pracował i poświęcił — wieniec zasługi bierze. *Bo który na placu się potyka, nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał* (2. Tym. 2. 5) Amen.

Ps.

Następny szkic poda temat nauki na uroczystość Matki B. Różańcowej.

Powaga i znaczenie „Aktów męczeńskich".

Słowa Chrystusa Pana: *Do starostw i do królów będziecie wodzeni dla mnie, na świadectwo im i poganom,*[1]) spełniły się, i to w niedługim czasie po Wniebowstąpieniu Zbawiciela. Na stwierdzenie prawdy nauki Chrystusowej, ponosili już Apostołowie wielkie cierpienia, lecz ani głód, ani męki, ani więzienie nie ustraszały ich; przez śmierć, w obronie nauki Boskiej poniesioną, osiągali cel swoich życzeń. Za przykładem Apostołów, poszli uczniowie ich, a trzy wieki pierwsze po Chrystusie wydały niezliczony zastęp męczenników, którzy ponieśli w ofierze Panu mienie, zdrowie a nawet życie, a krew ich była nasieniem, z którego coraz nowi powstawali chrześcianie i męczennicy. Przyczyną tej powszechnej nienawiści, która pociągnęła za sobą kilkuwiekowe prześladowanie chrześcian, było ogólne mniemanie, jakoby chrześcianie byli największymi na świecie zbrodniarzami. Nazywano ich mianowicie dzieciobójcami i żarłokami krwi ludzkiej [2]), cudzołożnikami [3]), zarzucano im, że bogów nie czczą i ofiar za cesarzów nie składają [4]), a wynikiem tego było, że popadli w ogólną nienawiść u pogan. Zarzut mniemanych zbrodni powstał albo stąd, że wielu heretyków i pogan, których fałszywie brano za chrześcian, oddawało się tym haniebnym występkom, albo że poganie, nie rozumiejąc tajemnic i obrzędów chrześciańskich, a coś o nich posłyszawszy, w ten sposób je sobie tłumaczyli, albo, co jest prawdopodobnem, że żydzi rozsiewali te zbrodnie w zamiarze obrzydzenia Rzymianom, ówczas najpotężniejszemu narodowi, religii znienawidzonego przez siebie syna „cieśli Józefa". To zaś przekonanie, a raczej bajka, o zbrodniach przypisywanych chrześcianom, tak się przyjęła w umyśle Rzymian, że wszelkie nieszczęścia, jakie Rzym trapiły, przypisywali chrześcianom, na których bogowie rozgniewani, cały naród karzą. *Si Tiberis ascendit in moenia, si Nilus non ascendit in arva, si coelum stetit, si terra movit, si fames, si lues, statim, Christianos ad leonem acclamatur. Tantos ad unum.* Tak pisze Tertulian, w swej Apologii, którą w obronie chrześcian wygłosił przed senatem, a w której nie tylko odwrócił dosadnie rzucone na chrześcian potwarze, ale samych Rzymian jako głównych sprawców zbrodni oskarżył, i kary, ich winie przypisał.

Poganie nie mogąc pojąć w żaden sposób ducha chrześciańskiego, a do tego niezdolni oprzeć się ich moralnemu wpływowi, jaki wywierali na cały naród, postanowili użyć według swojego sposobu myślenia, środka najskuteczniejszego do zachwiania stałości chrześcian, mianowicie męczarni i zabójstwa ciała. Jednak chrześcianie pamiętali dobrze na słowa Zbaniciela: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą.* To też prawie wszyscy, bez różnicy płci i wieku, trwali silnie przy nauce objawionej, i ponosili za nią męki, a nawet śmierć z radością. Radość ta, odbijająca się na twarzach pierwszych męczenników, do wściekłości pobudzała tyranów. *To też najdziksze i najrozmaitsze wymyślali męki, lecz te zamiast zachwiać męczenników podnosiły ich na duchu, zamiast odstraszyć, innych pociągały.* Te słowa Laktancyusza, w dziele *De mortibus persecutorum* okazują okropne położenie chrześcian:

Non mihi si linguae centum sint oraque centum
Ferreaque vox; omnes scelerum comprehendere formas,
Omnia poenarum percurrere nomina possem.

Atoli jak z jednej strony radowali się ci święci Mężowie, tak z drugiej strony ubolewali nad zatwardziałością serca tyranów, pogardzających nauką Chrystusową i Jego Boską Osobą.

Lecz nie milczeli, słuchając tych mów bezbożnych, owszem naprzód, starali się naprowadzić bluźnierców na dobrą drogę przez okazywanie niedorzeczności ich zasad, a gdy ci nietylko o nawróceniu nie chcieli słyszeć, ale owszem męczenników do składania ofiary bogom namawiali, obiecując za to bogactwa i świetne na przyszłość widoki, wtedy to, ci święci mężowie, w pięknych i poruszających słowach, okazywali nicość bóstwa pogańskiego, a żywą wiarą przejęci, prawie jednym głosem, wszyscy dawali dowód swego nieustraszonego męstwa i stałości w wierze, wtedy to odkrywali przed nimi całe prawie objawienie, opowiadali im o Bogu, Stwórcy wszech rzeczy, o Bogu jedynym w trzech osobach, o odkupieniu, o potrzebie łaski do życia wiecznego, o nieśmiertelności duszy, o rzeczach ostatecznych; przedstawiali piękność cnót, chrześcianom właściwych, jak miłosierdzia, czystości, pokory i t. d., grozili piekłem i przedstawiali jego okropność, słowem, jeżeli weźmiemy na uwagę kilkunastu tylko męczenników, to wyczerpnęli oni podczas rozpraw wszystkie dogmata Kościoła katolickiego, a temsamem wystawili Kościołowi nieśmiertelny pomnik jedności, świętości, apostolskości i katolickości.

Cóż dopiero mówić o tysiącach męczenników, głośnych nauką i wymową, błyszczących życiem nieskazitelnem, świętem, jak wielki oni skarb zostawili Kościołowi w swoich rozprawach, zeznaniach, przed sądami niewiernych poczynionych, ile tam materyału do opowiadania Słowa Bożego z ambony, ile tam dowodów przekonywających, słów wzruszających do głębi, napomnień ojcowskich, rad przyjacielskich, których nieraz użyćby można w konfessyonale, celem pozyskania serca grzeszników, a jaka tam prostota w opowiadaniu, łatwość w wysłowieniu, jasność w dowodach i przeprowadzeniu rzeczy, tak nieraz potrzebna przy nauczaniu dzieci początków religii. O zaprawdę, jeżeli co cenić mamy w Kościele z dzieł, z pism z dawnych wieków pozostawionych, to niewątpliwie te, które nam opisują szczegółowo męczeńskie dzieje Kościoła, bo one, przedstawiając przykłady cnót wielkich, nie tylko słowy poruszają, ale pociągają gwałtem do miłości Boga i bliźniego, a więc do wypełnienia Zakonu Bożego.

Te właśnie okoliczności zniewoliły mnie dać krótki pogląd na ten cenny zabytek Kościoła w sławnych bibliotekach pod tytułem: *Acta Sanctorum* zachowany, wykazać powagę na jakiej się opiera, i znaczenie jego dla wiernych, a w szczególności dla Kleru.

Akta, nazywały się u Rzymian wszystkie rozprawy, publiczne i rządowe, oraz urzędowe raporta, które z rozkazu cesarzów rzymskich, były wystawiane co rano na wi-

[1]) Mat. 10. 18. — [2]) Apol. Tertul. c. 7. — [3]) ibid. c. 9. — [4]) ibid. c. 10.

dok publiczny i obwieszczały mieszkańcom najważniejsze wydarzenia krajowe i dworskie. Przez akta rozumiano także w języku prawa rzymskiego, księgi z zapiskami dokumentów urzędowych wyroków i postanowień sędziowskich. Kiedy podczas prześladowań pozywano chrześcian przed trybunały, indagacya i wyrok sędziego, były zapisywane do protokołu czyli do akt. W tem znaczeniu wzięte akta, zawierają zazwyczaj pytania, stawiane chrześcianom przez sędziów i odpowiedzi chrześcian. Na podstawie tych aktów wydawano wyrok, a następnie chowano w archiwach, jako dokumenta urzędowe. Naturalnie, chrześcianie pragnęli posiadać dowody, pisane o bohaterskiem wyznaniu i świętej śmierci męczenników; a że częstokroć udawało im się wystarać o akta śledcze, opisy przeto męczeństwa, oparte na tych dokumentach autentycznych, przybierały nazwisko: *Akta męczeńskie.* Akta te są drogocenną pamiątką Kościoła katolickiego, najprzód dla tego, że są oparte na powadze Boskiej, powtóre, że wielką rolę odgrywały w Kościele od najdawniejszych czasów, a wreszcie, że korzyść, jaką się z ich czytania odnosi, jest nie do oszacowania.

Czytamy u Joela: *I będzie: w one dni wyleję ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze, starcom waszym sny się śnić będą i młodzieńcy wasi widzenia mieć będą. Lecz i na sługi moje, i na służebnice moje w one dni wyleje ducha mego* [4]). Z kontextu łatwo poznać, że mowa tu jest najprzód o Apostołach, którym Bóg przez usta proroka Joela obiecuje zesłać Ducha św., a następnie o ich następcach i w ogóle o chrześcianach, którym Duch ś. podczas mąk ma dodawać siły i kierować ich słowami. Te słowa proroctwa, w ten sam sposób tłumaczy św. Piotr żydom [5]). Przytaczając bowiem słowa Proroka, dodaje, że wtedy to będzie miało miejsce, gdy Bóg da znaki: *krew, ogień i kurzawę dymu*[6]), co się rozumie o prześladowaniach. Na te słowa Pisma ś. powołuje się św. Felicyata, i zachęca niemi swoje towarzyszki do wytrwałości [7]). Jeżeli więc Duch ś. mówił przez usta męczenników, a słowa ich są zapisane w *Aktach męczeńskich*, z tego względu wielka się im należy powaga. Pan Jezus u ś. Mateusza mówi: *A gdy was wydadzą, nie myślcie jako, abo cobyście mówić mieli. Bo wam będzie dano onej godziny, cobyście mówili. Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale duch Ojca waszego, który mówi w was* [8]). Sens tych słów, według tłumaczenia OO. Kościoła jest: Nie troszczcie się, jako macie odpowiadać sędziom pogańskim przy śledztwie, albowiem nie według waszej rady, lecz według rady Ducha św. będziecie mówili, sprawa bowiem nie jest wasza, lecz sprawa Ojca mojego, On wam też poda słowa, jakiemi macie odpowiadać. Tak samo tłumaczyli sobie te słowa śś. Męczennicy. W aktach św. Potiła czytamy, że gdy go ojciec, zdziwiony mądrością i słusznością jego odpowiedzi, zapytał: „Synu, kto cię tego wszystkiego nauczył?“ — odpowiedział: „Ach ojcze mój, ten, któremu służę, sam mówi przezemnie, bo tak obiecał w swej ś. Ewangelii: *Nie myślcie jako, abo cobyście mówić mieli* [9]). Słusznie tedy pisze ks. Gaume: „Nic szacowniejszego nad akta męczenników po Piśmie św., gdyż te Duch św. dyktował męczennikom odpowiedzi na zapytania sędziów. Zbawiciel wyraźnie przyrzekł, że sam ich usty mówić będzie: *Kładźcie do serc waszych* — mówił do męczenników wszystkich wieków w osobach Apostołów — *nie obmyślać, jakobyście mieli odpowiadać. Albowiem ja wam dam usta i mądrość, której nie będą mogli odeprzeć ani się sprzeciwić wszyscy przeciwnicy wasi* [10]). Skąd bowiem inąd czerpali św. Męczennicy siły owej tajemniczej do ponoszenia mąk i walki za wiarę Chrystusową, czy może same męki miały to do siebie, aby ich utrwalić, albo obrony i zachęty innych, pobudzały ich do tej mocy i stałości?... Nie — źródła owej tajemniczej siły trzeba szukać gdzieś wyżej, poza tym światem. Bóg sam wzmacniał ich, *Duch Boży wylał się na wszelkie ciało* [11]), on im dodawał sił, on kierował ich wolą i dyktował obrony. (*C. d. nast.*)

[4]) Joel. 2. 28. — [5]) Actus Apost. 2. 16. 18. — [6]) ib. II. 19.— [7]) Ruinart, dte Geschichte der heil. Mart. Leiden d. heil. Felic.

[8]) Mat. 10. 19. 20. — [9]) Ruinart, die Geschichte d. heil. Mart. Leiden des heil. Potitus.

[10]) Zasady i całość wiary, t. V. p. 120. Łuk. 21. 14 — [11]) Act. 2. 17.

JUDASZ.

I. Dla czego powołany został na Apostoła? II. Czy wierzył w Bóstwo Jezusa Chr.?

Jedną z najwstrętniejszych postaci, jakie znajdują się przedstawione w Piśmie św. Now. Zakonu, jest bezsprzecznie Judasz; żaden uczynek nie pokazuje się w tak niepomyślnem i ciemnem świetle, jak jego zdrada, bo dokonał jej, nie jakiś wróg Zbawiciela, ale jego własny uczeń i Apostoł. Zastanawiając się nieraz nad tym niecnym jego postępkiem, mimowoli cisną się do umysłu naszego te dwa pytania: *a*) dla czego i po co Chrystus Pan wybrał tego zdrajcę na Apostoła swego? i *b*) czy też Judasz wierzył w Bóstwo P. Jezusa? — Odpowiedź na te pytania, stanowić będzie treść niniejszej rozprawki.

I) **Dla czego Judasz został obrany Apostołem?** — Jeżeli Zbawiciel, mimo to, iż przewidział haniebną zdradę Judasza, powołał go na Apostoła, i zezwolił, by śś. Ewangeliści, opisali jego niecny postępek w całej rozciągłości, musiał uczynić to, nie bez celu, ale w pewnym ważnym zamiarze nauki i przestrogi. Czcig. Marya od Jezusa tak pisze o tej rzeczy w „Mieście Bożem“ (t III n. 1250): „Polecono mi opisać tę tajemnicę (zdradę i karę Judasza), ku upomnieniu i przestrodze dla wszystkich chrześcian, a przedewszystkiem *kapłanów*, przełożonych kościoła i zakonników, którzy częściej przyjmują Najdroż. Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chr. i z przyczyny swego stanu zostają z Nim w poufałości“. Pan, chciał przez tego nieszczęśliwego, pozostawić tę wzruszającą naukę swym kapłanom, iż ani świętości stanu, ani miejsca, ani towarzystwa, ani odebrane łaski, ani dobre przymioty, ani pierwej nabyte cnoty, nie ochronią ich od upadku, jeżeli dadzą się kierować choćby jednej tylko żądzy. „*Quapropter fratres magis satagite, ut per bona opera certam vestram vocationem et electionem faciatis*“ (2. Petr. 1. 10).

Jakkolwiek atoli smutnem jest samo w sobie, to „*mysterium iniquitatis*“, jednak zawiera ono dla kapłanów a także i dla chrześcian, wiele zbawiennych i pocieszających nauk, szczególnie gdy się zastanowimy nad przyczynami, dla których Zbawiciel udzielił Judaszowi Komunię najświęt. i poświęcił go na Apostoła. Nam by się zdawało, że Chrystus P. powinien był wyłączyć Judasza od jednego i drugiego — a jednak tego nie uczynił, ale owszem sam osobiście udzielił mu Komunię św. i zrobił Apostołem. Jakież więc mogły być przyczyny tego postępowania? Oto *a*) najpierw grzech Judasza nie był jeszcze znany innym Apostołom Chrystus P. nie chciał też go wyjawić, w najdelikatniejszy więc sposób daje Judaszowi upomnienie i groźbę. „*Jeden z was zdradzi mię*“, rzekł Zbawiciel, ale nie wymienił nazwiska zdrajcy, gdyż chciał go uchronić przed wyrzutami innych Apostołów i w ten sposób pozyskać jego serce. Gdyby bowiem Zbawiciel odsunął go był od Komunii ś. i od święceń kapłańskich, przezto byłby go tylko był zrobił gorszym, *et ipse Judas exasperatus inde sumeret occasionem peccandi.* (Thom. III. 31, 2).

Ten przykład łagodnego postępowania Zbawiciela Pana,

jest upomnieniem dla kapłanów, by względem biednych grzeszników nie postępowali z całą bezwzględnością i surowością, gdyż łagodnością można im ułatwić powrót na lepszą drogę, przeciwnie, surowością lub publicznem zawstydzeniem można ich popchnąć ku przepaści. „Tym przykładem poucza dalej Chrystus P. dziatki Kościoła swojego, jaką czcią powinne być przejęte dla slug i kapłanów Kościoła; pokazał im, jak powinni dbać o tę ich cześć i że nie wolno rozgłaszać ich słabości i błędów, których się, jako ludzie ułomnej natury, dopuścić mogą. Żaden z nich nie będzie gorszym od Judasza, o tem możemy być przekonani. Z drugiej zaś strony nikt nie będzie równy Panu naszemu i nikt nie będzie miał tej mocy i potęgi, jaką on posiadał. Jeżeli przeto wszyscy ludzie razem wzięci nieskończenie mniej znaczą, niż nasz Zbawiciel, to wcale nie jest sprawiedliwą rzeczą, by wygadywać na kapłanów, którzy w najgorszym razie, są daleko jeszcze lepszymi, niż Judasz, i robić więcej niż sam Pan Jezus, który tego nawet najgorszemu uczniowi nie uczynił. To samo tyczy się także i *przełożonych*, gdyż Boski Zbawiciel był także przełożonym, a mimo to znosił Judasza i bronił czci jego« (Miasto Boże n 1160). *Hoc ad exemplum nostrae patientiae ut malos toleraremus.* (St. August).

b) Zbawiciel nasz przyszedł po to, by nam wskazać drogę sprawiedliwości i uprzedzić nas na niej, swym przykładem. Sprawiedliwość zaś, zabrania wykluczać grzesznika od wspólnych dóbr, jeżeli jego wina nie została wykazaną oskarzeniem lub dowodowem przeprowadzeniem, dla tego Chrystus Pan nie chciał wyłączyć Judasza od Komunii ś., gdyż o jego winie nie wiedzieli jeszcze Apostołowie. *Dominus Judam, cum fuisset fur, quia non est accusatus, minime objecit* (St. Ambrosius). Właściwie Chrystus P. wcale nie byłby naruszył sprawiedliwości, wyjawiając grzech Judasza i wykluczając go od Uczty św., — gdyż jest Panem dobrej sławy, a powtóre, zdrada Judasza była już poniekąd znana, i Apostołowie musieli się wnet o niej dowiedzieć, ale tak czynić nie przystało naszemu Nauczycielowi i wzorowi: *Non conveniebat ejus magisterio, ne per hoc daretur exemplum Praelatis Ecclesiae similia faciendi* (St. Thom. l. c.).

c) P. Jezus wiedział nadto dobrze o niecnotliwości swego ucznia, ale ta wiadomość pochodziła z Jego wszechwiedzy Bożej, nie doszedł zaś do niej drogą, jaką dochodzi człowiek. Z tej zaś wszechwiedzy, nie chciał robić użytku i dlatego nie wykluczył Judasza. *Judam non repulit a Communione, ut daret exemplum, tales peccatores occultos non esse ab aliis sacerdotibus expellendos* (Thom. III 31. 2).

Ten sposób postępowania Mistrza Bożego, jest wzorem dla spowiednika i pociechą zarazem, zwłaszcza w tym wypadku, gdy, ku swemu przerażeniu, patrzeć musi, jak penitent publicznie do Komunii ś. przystępuje, któremu przedtem absolucyi odmówił i o którym wie, że jest w grzechu śmiertelnym. Jakkolwiek przykro mu bardzo, że nie może zrobić użytku z wiadomości, nabranej in Confessionali, i dając grzesznikowi Komunię św., materyalnie przyczynia się do obrazy Pana, to jednak dodaje mu pociechy i uspokojenia to przekonanie, iż i Zbawiciel był w podobnem położeniu, że zakosztował jego gorzkości, uczuł całą grozę tego świętokradztwa, a jednak Judasza nie wykluczył ani od Stołu swojego, ani od kapłaństwa, mimo że przewidział całe jego postępowanie.

II) **Czy Judasz wierzył w Bóstwo J. Chrystusa?**— Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że pytanie to, powinno mieć całkowitą, twierdzącą odpowiedź, bo przecież trudno przypuścić, aby ten człowiek, który powołany był do grona Apostołów, słuchał wszystkich nauk swego Mistrza i był świadkiem Jego niezliczonych cudów, aby on nie miał żadnej wiary. Tak jest, tego przypuścić nie można, i my więc twierdzimy, że Judasz z początku był silnej wiary i nawet odszczególniał się większą gorliwością, niż inni Apostołowie. „Chrystus Pan wybrał go — mówi św. Cyryll — jako cnotliwego, i Judasz był godzien być Apostołem,“ ale niestety nie długo to trwało. Jego gorliwość i wiara coraz bardziej się obniżały, aż wreszcie zupełnie znikły z jego serca. Dowody na to podaje nam Pismo ś. i śś. Ojcowie Kościoła. Kiedy Chrystus Pan dawał obietnicę Najśw. Sakramentu i żądał Jego pożywania, dodał: *sunt ex vobis, qui non credunt* (Joan. VI. 65). Słowa te wypowiedziane były do Apostołów, i aby można poznać, o kim tu Zbawiciel myślał, dodaje Jan ś.: *Sciebat enim ab initio Jesus, qui essent non credentes et quis traditurus esset eum.* W tych więc słowach wymieniony jest dość wyraźnie Judasz, jako jeden z tych, którzy się gorszyli z tej tajemnicy, i w nią nie wierzyli. A kiedy po tej obietnicy odeszło od Jezusa wielu z Jego uczniów, zapytał się Tenże Apostołów: *Numquid et vos vultis abire?* Wówczas powstał Piotr św. i rzekł: *Domine, ad quem ibimus?... Nos credimus, quia tu es Christus, filius Dei* (Joan. VI), a Chrystus P., prostując jego odpowiedź, rzekł: *Nonne ego vos duodecim elegi et ex vobis unus diabolus est!* jakby chciał powiedzieć. Tak, wy wprawdzie wierzycie, ale jeden jest pomiędzy wami, który jest szatanem w ludzkiej postaci, i nie ma tej wiary, którą mieć powinien. *Dominus de collegio credentium Judam excepit.*

W duchu więc, opuścił już Judasz Mistrza swojego i stracił wiarę zupełnie. Lecz czemuż nie odszedł od Niego wraz z owymi uczniami? Jest to zagadka, którą św. Jan w kilku rozwiązuje słowach, dodając: *quia fur erat.* Postarał on się o to, by mu powierzono wspólną kasę, z której ciągle kradł, a nie chcąc pozbywać się tego niegodziwego zysku, stał się niecnym obłudnikiem. Słuchając nauk Jezusowych i patrząc na jego cuda, myślał tylko o tem, ile mu to przyniesie jałmużny. „Ponieważ zaś Chrystus Pan, przyjmował bardzo mało podarunków, a Matka Miłosierdzia wiele z tego rozdawała, Apostołowie zaś o nic nie prosili, więc w duszy gniewał się na wszystkich“ (Duch. „Miasto Boże“ III t. 1095). Św. Tomasz przytacza tu jeszcze inną okoliczność. Kiedy Pan Jezus przy ostatniej wieczerzy przepowiedział zdradę, wszyscy się zasmucili i pytali: *Numquid ego sum Domine?* Judasz zaś, by się nie wydać, ukrywa wprawdzie swój niepokój, ale jego pytanie brzmi inaczej: *Numquid ego sum, R a b b i?* Nigdy nie nazywa Jezusa „Panem‘, ale zawsze tylko »Mistrzem« *Rabbi. — Notandum, quod allii vocant ipsum Dominum, sed ipse Magistrum* (St. Thomas in cap. 26. Mat.). Nie wierzy już w Bóstwo Jezusa Chrystusa, dla tego unika tego słowa *Domine*, gdyż w niem leży uznanie i wyznanie Bóstwa.

Przed pojmaniem Zbawiciela, dał Judasz siepaczom pewne instrukcye, by ostrożnie sobie poczynali. *Tenete eum et ducite caute* (Marc. 14. 44) „nie dla tego — tak ich pouczał — jakoby wierzył w Boską moc Jezusa, gdyż coby tu pomogły wszystkie reguły ostrożności, ale iż swego łagodnego Mistrza uważał za czarnoksiężnika, któryby im ujść mógł („Miasto Boże“ t. III, 1224), a jemu samemu chodziło przecież o 30 srebrników, które miał dopiero wówczas otrzymać, gdy Pan będzie pojmany. Dlatego mówił: *tenete eum et ducite caute.* A czy wówczas może, kiedy ten zdrajca spostrzegł, że rzeczy daleko gorzej postępują, niż myślał, i kiedy w rozpaczliwym żalu rzucał krwawy grosz, czy wierzył w Bóstwo Zbawiciela Pana? Niemożebnością to by nie było. Właściwem jest bowiem szatanowi, że chcąc kogo przywieść do grzechu, okazuje mu przedtem rozkosze i korzyści tego uczynku, a ukrywa złość jego, skutki i zagrożone kary — po spełnieniu zaś czynu, po zaspokojeniu żądzy, zdziera zasłonę, pokazuje całą jej próżność i czczość, przedstawia wielkość występku i smutne jego następstwa, by grzesznika przywieść do rozpaczy. Mogło więc być, że i z Judaszem działo się podobnie — po zaprzedaniu Mistrza, przypomniał mu szatan Jego cuda, wiarę początkową

i gorliwość, by go wprowadzić w rozpacz. Jednak św. Leon jest tego mniemania, że Judasz, kiedy wyrzekł te słowa: *zgrzeszyłem, wydając krew niewinną*, uważał wprawdzie Jezusa za świętego i niewinnego, ale nie za Syna Bożego; na tym punkcie pozostał zatwardziałym niedowiarkiem. A jakaż inna była tej zatwardziałości przyczyna, jeżeli nie chciwość? *Avaro nil scelestius.... nil iniquius, quam amare pecuniam* — mówi Duch św. Judasz chciwym był grosza i niepokonywał tej żądzy, stał się więc złodziejem okradał wspólną kasę swego Pana i Zbawiciela, stracił dalej wiarę, stał się obłudnikiem i kapłanem-świętokradzcą, sprzedał mistrza swojego, wpadł w rozpacz i nareszcie się powiesił. *Videte et cavete ab omni avaritia* (Łuk. 12. 15).

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Spór proboszcza z kooperatorem względem: *tempus clausum*.** Do prob. parafii X. przychodzi para nowożeńców i prosi tegoż, by jej udzielił ślubu w czasie zakazanym. Proboszcz oświadcza młodej parze, że do tego potrzebną jest dyspenza Biskupa, co się zaś tyczy wesela, to mogą je odprawić jak zwykle, a tylko tańczyć nie wolno, ani używać muzyki. Obecny zaś tej pertraktacyi ks. wikary twierdzi, że w tym wypadku dyspensa wcale nie jest potrzebną, i że ślub może się odbyć, ale w zupełnej cichości. Któryż z nich ma słuszność?

Odp. Jeden i drugi ma po części słusznie, w części nie słusznie. Wprawdzie, *Concilium Trid.* (sess. 24 c. 10. de ref. matr.) i *Rituale Rom.* (t. 7 c. 1. n. 18), przemawia za zdaniem kooperatora, bo w *Rituale* czytamy: *Solemnitates nuptiarum prohibitas esse, ut nuptias benedicere, sponsam traducere, nuptialia celebrare convivia. Matrimonium autem omni tempore contrahi potest;* jednakowoż to dozwolenie, zostało wszędzie obostrzone, a także i w Austryi, i według instrukcyi dla prawa małż., §. 59, nie wolno odprawiać wesel ani zawierać ślubów w czasie: od 1ej niedzieli Adw. do święta Trzech Króli (włącznie), jako i od Środy Popielcowej do pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy". Kto przeto chce w tym czasie zawrzeć ślub, musi żądać dyspenzy od Biskupa. Proboszcz więc ma w pierwszej części swego twierdzenia słuszność, kooperator zaś się myli.

Jednak chociaż Biskup udzieli dyspenzy do zawarcia ślubu, to wcale jeszcze ta dyspensa nie wystarcza, by można odprawiać uroczystości weselne, zakazane przez Rituale Rom., gdyż Ordynaryat może dyspenzować od prawa partykularnego, a zakaz Rytuału jest ogólny. W tym więc wypadku nie można przy ślubie udzielić nowożeńcom *błogosławieństwa*, ani odprawiać Mszy ś. pro *Sponso et sponsa*. „*Cum haec Missa solemnes benedictiones contineat, tunc solum celebranda est, cum licet nuptiis benedictionem impertiri, non autem cum haec benedictio interdicitur. Quamobrem si novi sponsi tempore clauso exposcant, parochus Sacrum ejusdem diei faciat, non illud tamen, quod modo indicavimus, cum quo solemnes benedictiones feriarum temporibus vetitae junguntur* (Benedict. XIV. Inst. 80). Nie wolno też jechać do kościoła i powracać z tamtąd z muzyką, z śpiewem, ani z innemi oznakami wesołości. *Congr. Concil.* na pytanie: „An concessa per Episcopum licentia contrahendi Matrimonium temporibus a Conc. Trid. vetitis in iis locis, in quibus dispositio ejusdem Concil. ad ipsum quoque Matrimonii contractum reperitur a consuetudine extensa, dicatur etiam permissa traductio sponsae seu uxoris ad domum viri?" respondit: *Affirmative, dummodo traductio fiat absque solem nitatibus alias adhiberi solitis.* Zakazane są także w tym wypadku wszelkie uczty wesołe: *et alia quaevis solemnitas seu nuptiarum pompa et apparatus* (Feye. p. 430). Za mało tedy żądał proboszcz, zakazując tylko tańczyć, dla tego znowu kooperator w drugiej części swego twierdzenia ma zupełną słuszność.

2) **Partykuła drzewa Krzyża św w rękach kościelnego.** Zdarzyło się raz w miejscu odpustowem, iż w nieobecności proboszcza, żona kościelnego dawała pielgrzymom całować partykułę Krzyża św. Że kobieta nie miała prawa do tego, to rzecz jasna, jak nie mniej i ta, że i mężczyzna świecki, choćby, jak to mówią na pół duchowny, t.j. ani organista, ani kościelny, do tego nie są upoważnieni, gdyż najmniejsza cząstka drzewa Krzyża ś. uważana jest jako *reliquia insignis* i cześć jej wymaga nawet *genuflexionem*. W wszystkich liturgicznych księgach, ilekroć jest mowa o partykule Krzyża ś., zawsze jest wzmianka tylko o kapłanach, i na nich włożony jest obowiązek noszenia tej ś. relikwii, gdzie zaś jest więcej kapłanów, tam powinność ta spada na tego, który stoi na wyższym stopniu dostojeństwa (S. R. C. 30. Aug. 1664). *Jus deferendi reliquias s. Crucis — spectare ad digniorem.* W żaden więc sposób nie powinni przełożeni kościołów pozwalać na to, by tę św. relikwię powierzano rękom ludzi świeckich.

BIBLIOGRAFIA.

1) **Niewola w Afryce** z sześcioma illustracyami i mapą, przez ks. St. Załęskiego. Kraków, 1889. — Nie wielka ta, ale zajmująca broszura, jest publikacyą, na dzisiejszy czas nader ważną, gdyż podaje nam okropny obraz nędzy niewolników afrykańskich, ku którym zwraca się dziś z współczuciem cały świat katolicki i pragnie im pospieszyć z pomocą.

2) **Konferencye o rzeczach ostatecznych**, przez F. R. Bellarmina, kardynała, spolszczył X. wyszły świeżo z druku i są do nabycia w drukarni St. Niemiry, plac Warecki nr. 4 w Warszawie. Cena 75 kop.

3) **Arcybiskupów Gnieźnieńskich** ś. p. ks. dr. kanonika Korytkowskiego wyszedł zeszyt 27, tomu III zeszyt 7, obejmujący dokończenie żywota znakomitego arcybiskupa Stanisława Karnkowskiego, krótką biografią Jana Tarnowskiego, który tylko kilka miesięcy rządził archidyecezyą gniezn. i początek życiorysu kardynała Bernarda Maciejowskiego.

4) **Krótka nauka o Sakramencie Bierzmowania** wraz z modlitwami. — Cena 10 fen. 55 egzempl. 5 marek. *Pelplin*, księgarnia E. Michałowskiego.

5) ***De Rosario Mystico** discursus praedicabiles super Litanias Lauretanas* P. F. Justini Miechowiensis. Ord. Praedicat. Ratisbonae, G. J. Manz. Cena 3 m. 20 f.

6) **Die Kreuzfahrt des Lebens.** Fünfzehn Predigten v. M. Steinberger. Litterar. Institut. Dr. Huttler in Augsburg. Cena 1 m. 20 f.

7) **Weltgeist und Ordensgeist,** Konferenzen für die Mitglieder des III Ordens d. heil. Franciscus, v. M. Pratte s. Verlags-Anstalt Manz, Regensburg. Cena 1 m. 50 f.

Św. Kongregacya Indeksu potępiła następujące dzieła: 1) ***Synopsis Juris Canonici***, per Hieremiam Fiore, Canonicum in oppido Cusani Mutri dioec. Telesinna. (Decr. S. Offic. Fer. IV. die 1. maii 1889). — 2) ***Rosmini*** — „Enciclopedia di Scienze". (Decr. S. Off. Fer. IV. d. 29. maii).

Kronika.

Rzym. Katolicka ludność Wiecznego Miasta pragnęła w dniu uroczystości Księcia Apostołów Piotra św. złożyć szczególne dowody swego przywiązania do Stolicy Ap., i tem samem zaprotestować przeciwko wzniesieniu pomnika dla Giordana Bruno. Kardynał-wikaryusz zawezwał wiernych w *Invito Sagro*, aby się zebrali wieczorem przed uroczystością w koś-

ciele ś. Piotra, szukając u grobu św. Apostoła pokrzepienia w wspólnej modlitwie, dając przykład jedności i wyznając jawnie i otwarcie wiarę ś. Już wcześnie rano złożyło towarzystwo *degli Interessi Cattolici* srebrny kielich, jako ofiarę na grobie Księcia Apostołów. Kielich ten składał dawniej senat, jako dar miasta Rzymu, ale od czasu, jak Rzym zagrabiono, czcigodny ten zwyczaj poszedł w niepamięć. W ciągu popołudnia, tysiące wiernych dążyły do kościoła św. Piotra. Około godziny 7 wieczorem blisko 20.000 osób było zebranych w bazylice. Trzystu śpiewaków zaintonowało przejmujący hymn *o felix Roma*, na który każdy Rzymianin może być dumny, ponieważ zawiera pochwałę jego miasta rodzinnego. Kardynał Monaco La Valetta udzielił następnie od wielkiego ołtarza uroczystego błogosławieństwa. Na tem skończył się akt kościelny. Wieczorem katolicki Rzym zaprotestował przeciwko wzniesieniu pomnika dla Giordana Bruno świetną illuminacyą. Cały Rzym błyszczał wśród świateł jarzących, a najwspanialszą była illuminacya na „Campo di Fiori“, gdzie właśnie ów pomnik stoi. Rzymski *Moniteur* poświęca tej uroczystości następujące piękne wspomnienie: Dzień 29 czerwca jest równie datą historyczną, jak dzień 9-go czerwca 1889 r. Rzym chrześciański odpowiedział na zniewagę bezbożnych dowodem miłości i wierności. Grób Apostołów ś. był otoczony tłumami dusz pobożnych, a królowa bazylik zdawała się chwilami ożywiać i zamieniać się w żywą modlitwę za następcę Piotra ś., znieważonego i dotkniętego w swem Boskiem posłannictwie. Jakże pięknym jest katolicyzm i wzruszającym w swych objawach! ale jakże te piękności i wspaniałości są niezrównane, gdy do tchnienia Bożego łączy się jeszcze zapał dla ukochanego Papieża! Te tłumy, ten śpiew niknący pod sklepieniem, ten blask świateł, ten pobożny zapał przywodzą mimowolnie na myśl owe natchnione pieśni Szylera, który w „Maryi Stuart“ opowiada o niezrównanych cudach uroczystości ś. Piotra w Rzymie. Niestety! w tem zjednoczeniu wiernych brakło tego, który jest ich duszą. Arcykapłana, mistrza samego tylko tam nie było. Stanowisko nieokreślone Ojca św. tem więcej teraz występuje z niezwykłą siłą. Czyż to nie jest odnowieniem w innej postaci tych scen pierwotnego chrześciaństwa, gdzie Pasterz i wierni, rozdzieleni złością ludzką, modlili się jedni za drugich, aby uprosić u Boga bliskie oswobodzenie? Ale, jeżeli Leon XIII nie przewodniczył tej uroczystości, to wspomnienie o nim unosiło się nad tłumami, każde serce biło dla niego, każde usta wymawiały słodkie, a smutne imię uwięzionego Ojca wśród modlitw, które jako expiacya wznosiły się ku Temu, który św. Piotrowi pierwszemu zesłał cudowne ocalenie. Te *lacrymae rerum* dodawały pewnej tajemnej słodyczy i wielkości tym objawom miłości i przywiązania. Wieczorem Rzym jaśniał w swej szacie świetlanej. Kiedy z jednego z 7 wzgórzy zachwycone oko obejmowało te dalekie przestrzenie kąpiące się w jasności pochodzącej z nieba i ziemi, stolica wydawała się ogromną apoteozą papiestwa. Te ognie, które płonęły na wierzchołkach, tworzyły niejako świetlany wieniec około Watykanu i mówiły Leonowi XIII, że jego Rzym zachował mu wierność i że gwałty bezbożnych tylko podniecały i zwiększały przywiązanie do niego. Pomnik Giordana Bruno illuminacya okoliła ognistem kołem, tworząc kontrast uderzający, szczegół charakterystyczny i wysokiego znaczenia!

Ten tryumf pokojowy zaniepokoił włoską prasę liberalną. Z przyjemnością czyta się te sprzeczności i widzi się te zdziwione miny. Utworzyła ona spisek milczenia o tej uroczystości odpowiednio do wrzawy, jaką robiła, wysławiając pospolitego odszczepieńca i kosmopolityczną wolność myśli.

Cóż to za kontrast między temi dwoma manifestacyami! Dzień 9 czerwca był demonstracyą nienawiści i walki — 29 czerwca uroczystością miłości i świętego pokoju.

Po dziesięciu latach przygotowań i wyuzdanej agitacyi, zebrawszy wszystkie siły swych zastępów, wolnomularstwo zdołało urządzić manifestacyą bezbożnej nienawiści.

W sobotę ostatnią w jednej chwili, bez agitacyi cały Rzym katolicki powstał jako jedno sumienie oburzone, by pokazać Włochom urzędowym i sektom, że Rzym jest głęboko przywiązany do Papieża i że nic nie zdołałoby od niego oderwać jego wiernych.

Uroczystość 29 czerwca była afirmacyą religijną — skandal 9 czerwca był przeczeniem tylko. Przeczenie zabija, ale nie tworzy. Sekty dnia tego wystawiły sobie świadectwo bezczelności, gdyż „kosmopolityczna wolność myśli“ nie stanowi ani programu, ani gwarancyi na przyszłość. Kiedy się chce obalić jaką instytucyą, trzeba umieć postawić coś w jej miejsce, a mianowicie kiedy tą instytucyą jest papiestwo, ten wielki organ żywotny społeczeństwa. Ani protestantyzm, ani filozofia XVIII wieku, ani socyalizm współczesny, żaden z tych błędów nie był nigdy absolutnem przeczeniem. Jedyna „kosmopolityczna wolność myśli“ nie ma innego programu nad nienawiść do Papieża i Boga? Czyż myśli ona, że ludzie i społeczeństwa żyją tylko zniszczeniem? Uroczystości sobotnie przewyższają apoteozę Giordana Bruno o wysokość myśli powszechnej i uczucia nieskończonego jak dusza człowieka. Ta doniosłość moralna i polityczna 29 czerwca bije sama w oczy. Manifestacya rzymska dowiodła znowu, że w tajnikach sumienia ludowego papieztwo jest uważane za jedyną prawdziwą wielkość Rzymu, za jedyną i niezrównaną chwałę Włoch. Cóż stałoby się z tą metropolią świata, którą starożytni zwali *Caput rerum*, bez Papieża i Watykanu? — Sekty zatwierdziły uroczyście czarny swój zamiar wypędzenia Ojca św. z jego siedziby i z miasta. Gdyby kiedykolwiek tym nowożytnym barbarzyńcom miał się udać ich zamiar, Rzym uległby upadkowi podobnemu do tych, które towarzyszyły wszystkim wygnaniom papieży. Jak ongi, tak i teraz wszystkie wielkie dusze, pisarze, kobiety zacne, wszyscy podnieśliby głos oburzenia przeciwko tym, którzy trwonią majątek publiczny, ponieważ są grabieżcami świątyń i Watykanu i nieprzyjaciółmi najwspanialszej chwały Włoch. Oto znaczenie d. 29 czerwca w obec zniewagi bez nazwy z d. 9. czerwca. Przemówienie apostolskie Leona XIII w Watykanie w tak uroczystej formie nadaje tej uroczystości piętno historycznego i istotnego znaczenia. Dzień 9, 29 i 30 czerwca są trzema datami historycznemi. — Wywołują one jedne drugą — mianowicie dwie ostatnie harmonizują i uzupełniają się; przesyłają one sobie nauki, jak dwa ogniska światła błyszczącego nad światem uważnym i chciwym wieści o losach Rzymu nazajutrz po wypowiedzeniu wojny, która stawiła na grę przyszłość moralną rzeczypospolitej chrześciańskiej. Rzym i Papież przemówił — światło jest wyraźne. Nazajutrz zaś t.j. 30 czer. zwołał Ojciec ś. *nadzwyczajny* tajny konsystorz, na którym wygłosił allokucyą, pełną żalu i skarg, na gwałtowne napaści sekty. Powtórzył protest przeciw wzniesieniu pomnika, wyraził swe oburzenie dla tej manifestacyi anti-kościelnej i nie ukrywał też wcale niebezpieczeństwa grożącego osobie Namiestnika Chrystusowego. To nadzwyczajne zwołanie tajnego konsystorza, zaniepokoiło Rzymian, a na giełdzie panowało przez cały dzień następny żywe zaniepokojenie, które potęgowała jeszcze powtórzona pogłoska o zamierzonym wyjeździe Ojca ś. z Rzymu.

Główny sprawca a co najmniej wielki protektor Giordanowskiej uroczystości, p. *Crispi*, nie tylko chciałby pożreć Papieża, ale zawadza mu już pracowity Apostoł afrykański, kardynał *Lavigerie*. Dnia 28 czerwca, oskarżył tego sędziwego kapłana przed włoskim senatem, nazywając go *„politycznym agentem Francyi“*. Ta kalumnia p. Crispi'ego o tyle tylko jest ważną, że chyba i w Włoszech samych musi wywołać oburzenie, gdyż większa część narodu przystąpiła do dzieła oswobodzenia czarnych niewolników. Postępowanie ludu jest więc potępieniem zachowania się Crispi'ego.

Ameryka. *Pułaski Wis. Żadna kolonia polska w Ameryce nie doznała tego.* Donosi nam p. Jan Kolewiński, iż w poniedziałek, dnia 8. kwietnia, spotkała kolonię Pułaski Wis. wielka uroczystość. Uroczystości takiej żadna inna kolonia polska w Ameryce nie doznała. Jest to otworzenie nowicyatu, t. j. przyjmowanie, powołanie mających na księży i braci zakonnych do otworzonego tam seminaryum duchownego. Dnia tego odbyła się solenna wotywa na cześć wstępujących. Przewielebny ks. Erazm Sobociński, gwardyan z przywilejami prowincyonalnemi tegoż klasztoru w Pułaskim, najpierwszego klasztoru polskiego OO. Franciszkanów w Ameryce, wygłosił prześliczne kazanie do kleryków i braci zakonnych, którzy sobie obrali to trudne, poza światowe i tylko na służbę Bożą oddane, całe życie. Skreślił on wyczerpująco życie zakonne, poświęcenie bez granic służbie Bożej, miłości Boga i bliźniego, a wyrzeczenie się świata, jego ziemskich rozkoszy, wszelkich znikomości, chuci i namiętności doczesnych, na które Bóg tu gniewem, a po za grobem sądem potępienia karze; kiedy zaś bogobojne, przykładne i nieskazitelne życie duchowne w zakonie niebem wynagradza. Przemówieniem tem wzruszył serca nie tylko do zakonu wstępujących na kleryków i na braci zakonnych, ale tej uroczystości przytomnych słuchaczy świeckich, którym szczere z serca płynące łzy szczęścia lica rosiły. Przytem dokonano obłoczyn czyli uroczystego przywdziania na kandydatów sukien zakonnych czyli habitów i pasków św. Franciszka. Jako świadkowie tego uroczystego obrzędu i składania ślubów zakonnych przez nowicyuszów, powołani i do ksiąg klasztornych wieczyście zapisani zostali następujący osadnicy w Pułaskim: Wojciech Pepliński, Franciszek Zacharyasz, Tomasz Konieczka, Wojciech Pionk, Michał Sontowski i Wojciech Świekatowski. Stał się więc początek od dawna upragnionego i wyczekiwanego otwarcia duchownej instytucyi, która całej Polonii w Ameryce własnych duszpasterzy kształcić i po apostolskich misyach rozsełać będzie. Mieszkańcy zaś kolonii Pułaski w Wisconsinie z radością powiedzieć mogą: „Czegośmy pragnęli i pożądali, tegośmy doczekali“.

Archidyecezya lwowska.

Przeniesieni: ks. Krukierek, Dominik. z Kościejowa na admin. we Lwowie, ks. Zielonka adm. w Kościejowie, ks. Świdecki adm. w Lipsku.

Odznaczony: ks. Aktyl Kazimierz, proboszcz z Buska, expos. canon.

Zmarli: ks. Nowoświęcki, prob. w Lipsku.

Konkurs: na Lipsko do końca sierpnia.

Dyecezya tarnowska.

Odznaczony: ks. Ant. Pasiut, proboszcz w Piwnicznej, expos. canon,

Przeniesieni: ks. A. Krok z Żegociny do Witkowic, ks. H. Ściso z Zakliczyna do Żegociny, ks. Fr. Lewandowski z Bolesławia do Słopnic król, ks. A. Konieczny z Królówki do Bolesławia, ks. St. Starzec z Szczepanowa do Wielopola, ks. W. Szczepaniak z Wielopola do Krościenka, ks. M. Skopiński z Poręby do Czchowa, ks. J. Mleczko z Bolesławia do Łącka, ks. J. Kozak z Wietrzychowic do Niedźwiedzia, ks. J. Hołda z Niedźwiedzia do Pleśny, ks. J. Mordarski z Ujanowic do Barcic, ks. St. Gibel na 2 wik. do Ryglic, ks. W. Grochola z Baranowa do Poręby.

Nowowyświęceni: ks. J. Bruśnicki do Wietrzychowic, ks. St. Czerski do Radłowa, ks. J. Dróżdż do Uszwi, ks. W. Gawroński do N. Wiśnicza, ks. J. Górka do Wierzchosławic, ks. L. Gruszowiecki do Baranowa, ks. St. Karbowski do Królówki, ks. A. Kurkiewicz do Lubczy, ks. Fr. Łukasiński do Ujanowic, ks. St Pajor do Zakliczyna, ks. St. Rzepecki do Bolesławia, ks. W. Śnieżnicki do Szczepanowa, ks. J. Trybowski do Cerekwi, a ks. Kaz. Kozak wstąpił do zakonu OO. Jezuitów.

Zmarł: Ks. Onufry Karpiński, były proboszcz w Kożennej, w r. 77 życia, w 48 kapłaństwa.

Dyecezya książęco-biskupia krakowska.

Dnia 3 lipca zmarł w Wróblówce O. Bolesław Truchan z zakonu OO. Karmelitów, ur. 1844, or. 1873.

WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.